

Klub Hołowczyca szuka turbo

W przyszłym roku Supercar Club ma wreszcie przynieść milionowe zyski. Ma też plan, jak zarabiać na... łodziach i helikopterach.

Supercar Club, spółka oferująca klubowiczom dostęp do najlepszych samochodów świata, miała wjechać na NewConnect już w ubiegłym roku. Jednak po początkowym dynamicznym starcie klub, którego udziałowcem jest m.in. Krzysztof Hołowczy, zwolnił tempo. Teraz powraca

kwestia debiutu spółki i rozwoju jej usług oraz floty wartej obecnie 5 mln zł. Skąd ten inwestycyjny optymizm? Z cyfr. Okazuje się, że spółka nie jest już jedynie fanaberią zamożnych fanów motoryzacji.

– Ten rok zamknijemy na plusie. Po raz pierwszy w historii – mówi Kamil Dłutko, prezes Supercar Club i jeden z kilku udziałowców spółki.

Idzie stare

Najdroższy pakiet klubowicza to wydatek 96 tys. zł rocznie. Większość z 45 klubowiczów

decyduje się właśnie na to rozwiązanie, dzięki czemu może niemal do woli korzystać z 12 samochodów: od Lamborghini przez Ferrari po Porsche. Jednak zdaniem Kamila Dłutkiego, by myśleć o stabilnym, mocnym biznesie, trzeba skusić kolejną 40 zamożnych Polaków rozkochanych w czterech kółkach. Dlatego klub ma rozrosnąć się o nowy segment aut – wypasionych klasyków z ostatnich 50 lat.

– Wielu potencjalnych klubowiczów szuka starszych, kultowych samochodów. Liczę, że

jeszcze większe zainteresowanie wzbudzi wejście na giełdę. Zaplanowaliśmy je na połowę 2014 r., zakładając, że do tego czasu osiągniemy rentowność na poziomie kilkunastu procent. Wtedy też będziemy się pozycjonować nie tylko jako miejsce na przejażdżki wyjątkowymi samochodami, ale również jako cel inwestycyjny – tłumaczy Kamil Dłutko.

Niebo i ziemia

Według informacji „PB”, w tym roku przychody Supercar Club przekroczy 4 mln zł, w przy-

szym roku mają zbliżyć się do 10 mln zł przy siedmiocyfrowym zysku. W jaki sposób? Spółka zamierza rozbudowywać nie tylko bazę klientów, ale również gamę usług. Już teraz przychody z pośrednictwa przy zakupie i sprzedaży superaut to około 0,5 mln zł. A takich odnóg ma być cała masa.

– Nie ma co ukrywać, że ten biznes wymaga jeszcze przemodelowania. Trzeba włączyć turbo, zebrać większy majątek – by częściej zmieniać samochody i kupować je za gotówkę – przyznaje Dariusz

Leśniak, prezes Silvy, kontrolujący ponad 13 proc. akcji Supercar Club.

Turbo oznacza także wyjście poza cztery kąta. Supercar Club chce stworzyć wianuszek klubów mających w ofercie m.in. samoloty, helikoptery, łodzie i apartamenty. Te dobra pochodzić mają m.in. od zamożnych motoklubowiczów, zainteresowanych odpłatnym udostępnianiem majątku.

– Oczywiście wciąż będzie to elitarne miejsce dla maksimum setki osób – zastrzega Kamil Dłutko. [KA]